

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Beznadziejny stan zdrowia króla rumuńskiego

Katastrofa nastąpić może każdej chwili Królowa Marja wraca do Bukaresztu

PARYŻ, 27.11. (ATE). Minister i poseł pełnomocny Rumunii we Francji Angelescu wyjechał na spotkanie królowej Marji do Cherbourg, aby zakomunikować jej, że stan zdrowia Króla Ferdynanda jest beznadziejny i że doktorzy uważają, iż katastrofa może nastąpić w każdej chwili. Wobec takiego stanu rzeczy królowa najprawdopodobniej nie zatrzyma się w Paryżu i wprost pojedzie do Bukaresztu. W Paryżu kró-

lowa miała się według pierwotnego projektu zatrzymać aby się spotkać z byłym następcą tronu księciem Karolem. Lekarze, czuwający bez przerwy koło łoża Króla, obawiają się skrzepu w łewem ramieniu. Stan zdrowia Króla w godzinach nocnych doznał znów znacznego pogorszenia. Ludność tłumnie gromadzi się w pobliżu pałacu, oczekując na wieści o stanie zdrowia Króla.

Jeźdźcy polscy nie poprzestali na Pucharze Narodów

Dalsze zwycięstwa ekipy polskiej w Ameryce

NEW YORK, 27.11. (PAT). W ósmym konkursie hippicznym drugą nagrodę zdobył rotmistrz Królikiewicz na „Jacku”. Trzecią major Tocezek na „Faworycie”. W dziewiątym wielkim konkursie hippicznym rotmistrz Królikiewicz na koniu „Unigeno” zdobył 4 nagrody.

WILNO, 27.11. tel. wł. Dziś o godz. 7 m. 40 wieczorem Marszałek Półsudki uda się nocnym pociągiem w kierunku Warszawy.

15.000 zł. przyniesie naszym czytelnikom Wielki Tydzień Gwiazdkowy „ABC“

Szczegóły tego tygodnia szczęścia, w którym każdy Czytelnik „ABC” z łatwością może wziąć udział, przyniosą najbliższe numery.

Teraz już możemy uchylić rąbka zastony, podając do wiadomości, że raz ziało nagród odbędzie się przed Świątami Bożego Narodzenia, tak aby Czytelnicy nasi otrzymali cenne upominki na Gwiazdkę.

Jeszcze jeden występ kasiarzy Rozprucie dwóch kas Na Marszałkowskiej

Przy ulicy Marszałkowskiej 154 róg Królewskiej mieści się magazyn patefonów pod firmą „Adam Klimkiewicz”. Dziś o godz. 9 rano chłopiec posługacz, Janek Kalużyński, zauważył, że kasy są otwarte, o czym niezwłocznie zaalarmował p. Klimkiewicza, a ten policję i urząd śledczy. Przybyli niezwłocznie funkcjonariusze urzędu śledczego wszczęli dochodzenie. Jak się okazuje, kasiarze dostali się do piwnicy magazynu przez okna-

stawiane okno w piwnicznym składzie, gdzie podważyli pilnikami jeden ze starych żelaznych drzwi i weszli po schodach do sklepu, gdzie rozpruli dwie stare, stojące koło okien wystawowych kasy i zabrali stamtąd kilkaset złotych gotówką i na kilka tysięcy złotych wreszli.

Nowi prezesi Izby Skarbowej

Prezesa Izby Skarbowej w Poznaniu mianowano p. Naruszewicza z Lublina. Prezesa Izby Skarbowej w Lublinie mianowano dr. Edwarda Stankiewicza, dotychczasowego naczelnika wydziału tejże Izby. Na stanowisko Prezesa Izby Skarbowej we Lwowie przewidywany jest dr. Greger z Krakowa.

Śnieg pokrył Niemen o jeden metr

WILNO, 27.11. (AW). — Ze Stulpców donoszą, iż okolice górnego biegu Niemna nawiedziła onegdaj śnieżnica, przy czym śnieg spadł tak obficie, że rzeka wezbrała o 1 metr. Z powodu ciepła pokrywa śnieżna znikła po kilkunastu godzinach.

Pociąg najechał na wóz

LWÓW, 27.11. (A.W.). — W dniu wczorajszym pociąg szkolny idący od strony Dorozowa do Sembora, najechał na wóz chłopski, w którym znajdował się gospodarz Tuluk w towarzystwie matki i brata. Lokomotywa z obryzmią siłą uderzyła w wóz i rozbila go. Z katastrofy wyszedł szczęśliwie tylko 12-letni Dymitri Tuluk.

Dwanaście rozporządzeń Prezydenta Rzplitej złożył dziś Rząd w Sejmie

Decret prasowy także złożony!

Dziś o godzinie 11 przed południem przybył do Sejmu radca prawny Prezydium Rady Ministrów dr. Piętań i złożył dwanaście rozporządzeń Prezydenta Rzplitej, wydanych na podstawie artykułu 44 Konstytucji. Powszechną sensację wywołał fakt, że wśród złożonych roz-

porządzeń znajduje się także oślawiony dekret o karach prasowych. Jak wiadomo, dziś upływał ostatni termin, w którym rozporządzenia Prezydenta Rzplitej winny były być złożone Sejmowi pod rygorem ich nieważności.

Popierajcie L. O. P. P.

PRZY KOLYSCIE
Gospodyni (społeczeństwo):



— A to rak zarażony: wrzeszczy i wrzeszczy... Nie mogłoby to Bartek trochę pokolysać? Toć że to i twoje dziecko!
Bartek — rząd:
— Aha! to ty ze swoją polową kotyksi, a moja niech ta wrzeszczy!

Podwyższenie taryfy Na kolejach podmiejskich

Z dn. 1 grudnia r. b. taryfa osobowa na kolejkach dojazdowych tak państwowych, jak prywatnych, zostaje podwyższona o 15 proc.

Co do taryfy towarowej, to nad wysokością jej zstępują wzięcia się obecnie czynniki państwowe. Narazie projektu jest się 20 proc. podwyżki.

W dniu imienin króla Belgów

Dziś, jako w dzień imienin bohaterkiego króla Belgów Alberta I. wszyscy Polacy z podziwem wspominają czyn bohatera króla w okresie Wielkiej Wojny. „ABC” zwróciło się do zastępującego noszą bohaterskiego w Warszawie radyce poselstwa p. barona de Selys de Fanson, który oświadczył: — Dumny jestem i szczęśliwy, że mogę oświadczyć pryncjom, iż stosunki polsko-belgijskie są jaknajlepsze. Do-

wodem serdecznych stosunków, jakie łączą oba kraje, jest nadanie księciu następcy tronu wielkiej wstęgi orderu Orła Białego z krzyżem jego zębów ze szwedzką księżniczką Astrid. Stosunki polsko-belgijskie zacieśniają się coraz bardziej, a obecnie, gdy oba państwa zasiadają w Radzie Ligi Narodów, kooperacja polityczna będzie jeszcze ściślejsza, niż była dotychczas.

GIEŁDA

Tendencja mocniejsza. Poza „granami” dotychczas prawie wyłącznie Starachowicami wysunęły się na czoło od wczoraj akcje Warszaw. Twa Fabryk Cukru, które w ciągu tygodniowego zebrania giełdowego podniosły się ze zł. 3.05 do zł. 3.60. Ulokowano też przeszło 40 tysięcy sztuk. Mądrze słowa „długoterminowy kredyt zagraniczny” nie omieszkali wywrzeć tu swego nieznaczego wpływu.

Dziś kursy kształtują się na poziomie wczorajszych urzędowych, a nawet cokolwiek wyżej. Poprawiły kurs akcje Banku Polskiego, Papiery państwowe chwilowo w zaniedbanii. Notowano: Bank Dyskontowy 9.75, Handlowy 3.10, ołski 82.25, Cukier Warszawski 3.50, Węgiel 71.50, Lilipopy 16.25, Modrzewiów 3.85, Ostrowiec 7.55, Rudzki 1.16, Starachowice 2.24, Żyrardów 11.65.

4 i pół proc. ziemskie złot. 32, 2 proc. niemieckie złot. 41.75. Zeprotzebowanie walut normalne, pokryte przez Bank Polski, a częściowo przez prywatne banki dewizowe destatyczne. Kurs dolara bez zmiany: gotówka zł. 8.09, dewizy zł. 9. Londyn 43.67, Paryż 3305 — 32.85 (zwykły), Zurich 173.90, Medjolan 38.30 (slabsze). Dolar w obrotach pozagiełdowych zł. 9. Rubel złoty 4.75 i pół.

Dzień Pana Prezydenta

Pierwszy obywatel Państwa daje przykład pracowitości

Godz. 7. Poranna toaleta. — Rdzennie polska pasja. — Wierchowiec. — Na zamku przy biurku. — Troski Prezydenta. — Prezydent obiada. — Narady z ministrami. — Koniec pracowitego dnia.

Pierwszy obywatel Polski, Prezydent Rzeczypospolitej, daje nam godny naśladowania przykład pracowitości.

GODZ. 7. — PORANNA TOALETA I SKROMNE ŚNIADANIE.

Około siódmej budzi się pan Prezydent i nie wstając nikogo ze służby, ubiera się. Goli się sam giletka, poczem w pokoju jadalnym spożywa pierwsze śniadanie.

RDZENIE POLSKA PASJA — WIERZCHOWIEC.

Pan Prezydent, który cały dzień pracy umysłowo, docenia należyte wartości sportu. Jest on zamłowanym sportowcem. Sam uprawia najchętniej konną jazdę w Łazienkach lub w terenie.

NA ZAMKU.

Na zamek wraca pan Prezydent około godziny dziesiątej rano; przebiera się, najchętniej w ciemny garnitur i przyjmuje szefa kancelarii cywilnej dr. Bohdana Dzieciółkowskiego, z którym omawia sprawy aktualne.

TROSKI PREZYDENTA. Jak zaradzić niedolom obywateli i jak dać letni wypoczynek urzędnikom?

Pan Prezydent odbiera codziennie

setki podań w różnych sprawach od obywateli, apelujących do Głowy państwa. Wszystkie te sprawy interesują go bardzo żywo.



Na sercu leży mu między innymi i dola urzędników, dla których już teraz chciałby wynaleźć letnie mieszkania w majątkach państwowych.

PAN PREZYDENT PODPISUJE...

Pan Prezydent podpisuje cały szereg dekretów i mianowań. Tylko w jednym dniu podpisał naprzykład sto trzydzieści mianowań oficerskich, dwa pozwolenia na noszenie cudzoziemskich orderów i dziewięćdziesiąt innych papierów państwowych, po dokładnym przestudjowaniu ich treści.

Po załatwieniu podpisów od godziny dziesiątej i pół do pierwszej i pół trwają audjencje.

NA STOLE PREZYDENTA PROSTE POLSKIE POTRAWY.

Śniadanie spożywa pan Prezydent o godzinie pierwszej i pół. Rzadko się zdaża, aby do stołu siadło mniej niż dziesięć osób, gdyż Pan Prezydent i podczas posiłku rozmawia o sprawach państwowych.

Śniadanie składa się z czterech dań. Napojów alkoholowych używa pan Prezydent rzadko i w bardzo małych ilościach. Lubi potrawy proste i kuchnie polską.

PRACE POPOLUJNIOWE.

Do godziny czwartej nie przyjmuje pan Prezydent nikogo. Czyta w swoim gabinecie przeważnie książki naukowe z zakresu nauk przyrodniczych i ekonomicznych.

NARADY Z MINISTRAMI.

Od czwartej po południu pan Prezydent odbywa konferencje z ministrami i meźami stanu. Niema dziedzina, która by mu była obojętna.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Pan Prezydent interesuje się zwłaszcza życiem gospodarczym, za którego rozwojem pilnie śledzi. Zajmuje go też problem morza i rozbudowy floty handlowej, nie obce są mu też sprawy naszego eksportu, zwłaszcza interesuje się rynkami wschodnimi.

OBIAD I WIECZÓR.

Obiad spożywa pan Prezydent około siódmej i pół po południu, w towarzystwie swego najbliższego otoczenia. Po obiedzie, po rozmowie z obecnymi, pracuje pan Prezydent naukowo, czyta lub przeprowadza rozmowy z przedstawicielami Rządu.

PAN PREZYDENT LUBI TEATR.

Mniej więcej raz na tydzień chodzi pan Prezydent do teatru. Ponieważ jest niezwykłym muzykalny, często chodzi na operę.

Ostatnio był w teatrze Narodowym na „Labyrinthie Miłosnym”.

Trudno ustalić, kiedy pan Prezydent zasypia, gdyż czyta do późna, w każdym razie po północy. Śpi więc około siedmiu godzin.

Dzień Pierwszego Obywatela jest niesłychanie pracowity, a skala Jego zainteresowań ogromna.

„B. B.”
PILZENSKI
„PRAZDROJ”
STANIAŁ

Ostoja ładu i spokoju Rzeczypospolitej

6.000 urzędników administracyjnych i 32.000 funkcjonariuszów policji

166 milj. złotych rocznie kosztuje nas administracja polityczna Państwa

Według preliminarza budżetowego na rok przyszły wydatki działu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wyniosły mają przeszło 178 milj. zł., dochody zaś przeszło 12 milj. zł. — czyli na czysto przeszło 166 milj. złotych!

Przedewszystkiem skąd dochody? Oto z opłat za paszporty zagraniczne Rząd uzyskał zamierza 5 milj. zł., przeszło 2 milj. zł. mają dać opłaty statystyczne, dalej 2 milj. zł. wyniesie ma udział samorządów w utrzymaniu policji państwowej, wreszcie 1 milion złotych przyniesie mają kary administracyjne. Oto główne źródła dochodów. Ale na jeszcze jedna pozycję dochodów warto zwrócić uwagę. Oto w dziale służby zdrowia figuruje kwota 200.000 złotych, jako wpłata Monopolu Spirytusowego na walkę z skłoholizmem.

Wesołe, nieprawdaz?... Ministerstwo Spraw Wewnętrznych za wszystkich cywilnych działów zarządu państwowego obejmuje

najwięcej ludzi, jako że ono właśnie czuwa nad ładu, spokoju, porządkiem i granicami Rzplitej.

Niecałe 6000 (dokładnie: 5761) urzędników województw i starostw z 16 wojewodami na czele — to

ład prawny, którego utrzymanie kosztuje przeszło 30 milj. złotych.

900 wyższych i 31.127 niższych funkcjonariuszów policji — to porządek i spokój publiczny, którego utrzymanie kosztuje przeszło 93 milj. złotych.

742 oficerów i 19.871 szeregowych Korpusu Ochrony Pogranicza — to

bezpieczeństwo granic Państwa, których pilnowanie kosztuje około 38 milj. złotych rocznie.

Ku chwale Ojczyzny!

Kawalerzyści przesyłają gratulacje

Swym znakomitym kolegom

Którzy za Oceanem rozstawili imię Polski

Imponujące zwycięstwo naszych jeźdźców za oceanem wywołały entuzjazm wśród kawalerzystów.

Wczoraj — jak się „Abi” dowiaduje — szef departamentu kawalerji Min. Spraw Wojsk. wy-

stosował radość, dopóki do New-Jorku imieniem swoim i korpusu oficerów kawalerji, treści następującej:

— Kolezdy kawalerzyści ślą Wam najserdeczniejsze, tradycyjnej walerji Min. Spraw Wojsk. wy-

MAGAZYN OBUWIA
MĘSKIEGO, DAMSKIEGO I SPORTOWEGO
ANTONI ŚWIERSZCZ
Warszawa Telefon 262-28 Nowy Świat 32.
Poleca znane i dohroci wszelkie obuwie wyrobu własnego.

KORNEL MAKUSZYŃSKI

GOŁE NIESZCZĘŚCIE

Historja bardzo rzewna

Lzy mu napływały do oczu. Tajemnicza zmęczyła go śmiertelnie, a wspomnienie złotej dziewczyny napelnilo łązawem, szedecznym rozrzewniem. To też ogarnęło go nagle wielkie pragnienie ujrzenia jej i przekonania się, że się jej nie wydarzyło nic złego; nie widział jej od dwóch dni, bo jeden dzień stracił na groźne rozmyślenia, a drugi na pisanie jeszcze groźniejszego listu. Jutro zaś — po szczęśliwym zakończeniu pertraktacji ze stryjkiem, miał jej zażyć radosną wiadomość stryjkiem, a radosnym krzykiem zdaleka ją oznajmiając. Znowu nic jej nie przyniesie, naj-

ukochańszemu biedactwu, prócz nabrzmiałego miłowaniem serca. Musi jednak pójść do niej exmpraedzej, bo nieokreślony niepokój zaczyna wolać w nim w głos wśród nocnej ciszy.

Pora była cokolwiek późniona: posąg zniknął pod wieczór, teraz mogła być godzina jedenasta. W miłości jest nak prości sercem ludzie nie znają konwenansów. Wrona widział wielką plachtę wiatru, nazwaną przez niego lekkomyślnie plaszcem, spojrzal obłędny wzrokiem na puste miejsce, gdzie stał posąg i powędrował ze Starego Miasta w stronę Tamki, gdzie nieda-

leko Wisły sterczał biedny palac jego uwielbionej, niezbyt jeszcze w ziemię zapadły. Ten i ów policjant hacznie mu się przyjrzał, w dzielnicach tych bowiem, szanownych i uczciwych, niewiadomo czemu nikt do nikogo nie ma zaufania.

Długo się wahał, zanim zapukał do mieszkania Wiket; widział wprawdzie mgłne światło w niemrawych okienkach, zasłoniętych białymi firanczkami, wiedział, że go dziewczyna przyjmie spojrzaniem anielskim, Wiketia jednak, chociaż anioł przysłała na świat sposobem zwyczajnym, od wieków używanym i mało mającym szans na odmiannę, — jednym słowem — miała mamę. Była to kobieta dzielnej postawy i wielkiej znaczności serca, które było gwałtownie za potężnym wałem zamasztych i zawieszonych piersi. Kręciła na

Wronę głową, ale miała do niego słabość, kalkulując w dobrej duszy, że jej kiedyś na grobie pomnik ulepi. Nie podobała się jej zbyt gorąca miłość jej nadobnej córki; do tego lapersdaka, czuła była jednak na wszelkie kochanie i uspokajała rozgoryczone serce Marzyla o tem, że się z Wiketią ożeni jakiś „pan z panów”, fryzjer nadobny, hrabskie okazujący manjery, albo uczony zecer, co książki układa, byle nie urzędnik wiatrem żyjący, a już nie daj Boże od Bernardynów. — marlarz, albo rzeźbiarz! W ucziwem sercu jednakże wzniosła hodowała zasadę, że się nie należy sprzeciwiać mił sercu, serdeczną tą mądrością ponad wielu wywyższona apostołów i filozofów.

Wrona miała zawsze spojrzanie współczująco litościwe. To też rzeźbiarz drgnął niespokojnie, ujrzawszy obli-

— Czy można by zobaczyć Wiketie?

To śliczne słowo było jak kurek przy wodociągu, bo odkręciwszy je, rzeźbiarz wypuścił nagle strugę łez z oczu mamy.

— Dobrze, że pan przyszedł, — rzekła cicho, — ale Wiket pan nie zobaczy...

[D. c. n.]

Świat pograży się w mrok Sposób na pchły

Technika znieprawia fizycznie ludzkość

Tak twierdzi angielski uczyony

Królewskie towarzystwo lekarskie w Londynie wysłuchało w tych dniach oryginalnego wykładu; prelegent wyszedł z założenia, iż bliski jest dzień, kiedy ludzie nie będą potrzebowali posiadać sztuki chodzenia, czy pisania, bo chodzenie zastąpi im samochód, a maszyna do pisania — pisanie.

Ludzkość — zdaniem prelegenta — jest na drodze do zwyrodnienia. Miljoner współczesny wcale nie oznacza szczytu postępu. Natura jest ważniejsza od technicznego rozwoju, a ludzie, mający w życiu powodzenie, nie są w stanie utrzymać rozwój załudnienia. Ludzie, których nazwiska zapisane są w księdze współczesnych znakomitości, są bez wyjątku zwoleńnikami systemu „dwojga dzieci”.

Bo współczesne społeczeństwa cywilizowane — mówił dalej prelegent — lekkomyślnie walczą z nakazami przyrody. Jeśli się też ludzkość nie opamięta, przyroda za to wszystko srodze ją ukarze, szczególnie zaś za to, że metodami higieny narodowej zadajemy jej gwałt.

Zresztą już i tak widoczne są oznaki naszego zwyrodnienia; organy naszych zmysłów działają stale coraz gorzej; zęby są zupełnie do niczego tak względem swych kształtów jak i siły; nasze szczęki są zbyt małe, aby dać zębom dość miejsca do należytego rozwoju. Ostrość wzroku naszego jest coraz

mniejsza. A sławne nasze wynalazki techniczne bardzo dalekie przyczyniły się do fizycznego zwyrodnienia.

Dała cała nasza czynność sprawdza się tylko do naciśnięcia odpowiedniego guzika, a o wykonanie nie potrzebujemy się troszczyć, bo technika wszystko wykona za nas i dla nas.

Przyroda jednak powiada na to wszystko: Dobrze, dam ludziom dość inteligencji na to, aby potrafili naciśnąć takie guziczki. Ale właśnie wskutek tego przyjdzie kiedyś światowa rewolucja, która wybuchnie po nowej wielkiej wojnie; będzie ona końcem cywilizacji, bo świat pograży się w mrok i nie wyjdzie z nich w ciągu stuleci.

„Głos wewnętrzny” nakazał mu wymordować wszystkich obłąkanych Aby ich wyzwolić od cierpień

Wstrząsająca walka z szalenicem uzbrojonym w nóż

Miasto Benton Harbor było w ubiegłym tygodniu wstrząśnięte wieścią niezwykłą, dotyczącą szpitala miejskiego. W owym szpitalu znalazł się pewien obłąkany, który chciał sobie odebrać życie; właśnie dlatego krewni oddali go do szpitala pod obserwację. Po jakimś czasie operowano go, a po operacji pielęgniarze mieli go przenieść na specjalnym okrętowym wózku do przeznaczonych dla obłąkańców pokojów.

Nikt nie zauważył tego, że

w czasie operacji chory schwycił ostry nóż ze stołu z narzędziami chirurgicznymi i schował go za koszulę. To też gdy wózek wyjechał z sali operacyjnej, szaleniec szybko przeciął krepujące go więzy i z nożem rzucił się na służbę szpitalną, wołając: wymorduję wszystkich chorych.

Jeden z pielęgniarzy rzucił się na szalenca i, wywiązała się straszna walka; ponieważ drzwi do sali operacyjnej były zamknięte, więc nikt nie słyszał rozpaczyliwego wołania o

pomoc. Tymczasem szaleniec zadawał pielęgniarzowi ranę po ranie; biedaka wskutek tych ran sity zaczęły już opuszczać; krew obficie płynęła z pociętych pętlców, rąk i twarzy.

W chwili, gdy dozorca szpitalny padł niemal pod ciężarem, otworzyły się nagle drzwi i do pokoju wszedł lekarz z kilku asystentami. Udało im się po walce obezwładnić szalenca i spętać go. Okazało się, że chory sam sobie zadał mnóstwo ran i zupełnie zerwał opatrunki, to też pokój, w którym się ta walka toczyła, wyglądał jak pobojowisko.

Natychmiast poddano pielęgniarza oględzinom. Okazało się, na szczęście, że rany jego były wprawdzie głębokie, lecz nie niebezpieczne, gdyż nie uszkodziły żadnego szlachetnego organu ciała. Szaleniec zaś wyznał, że wcale nie miał zamiaru zamordować swego dozorca; owszem, chodziło mu tylko o wymordowanie wszystkich chorych, bo jakiś głos wewnętrzny powiedział mu, by wyzwolił chorych z ich cierpień przez śmierć. Nie mógł nie usłuchać tego głosu!

CYRK WARSZAWSKI
Dziś, 8.15 wiecz.
Główny występ fenomenalnego człowieka i artysty „**ULBIŃSKA**”
TOM JACKA
prezesa na kilka występów
Odział zainteresowanie i sensacja.

Oczywiście, żeby się pcheł wogóle utrzcze, trzeba zachować bezwzględna czystość. Jeśli jednak z tych czy innych powodów pchełki zdolają obrąć sobie w naszym mieszkaniu wygodne miejsce, poradzić sobie z nimi można w następujący sposób.

Bierze się jakikolwiek białe pudelko, dość szerokie o głębokości około dwu centymetrów. Po środku tego pudelka stawia się drugie, nieco mniejsze, ale zato o jeden do dwu centymetrów wyższe. Do tego mniejszego pudelka nalewa się wody, a na wierzch warstwę oliwy do palenia; ponad to umieszcza się tam kufek na płynaku specjalnym. Pudelko zaś węższe wypełnia się mydlinami.

Lekarz ów opowiada, że w czynionych przezeń z takimi pudelkami doświadczeniach miał całkowicie powodzenie, bo w mydlinach, ustawivszy oba pudelka wieczorem, znajdował zrana do 200 pcheł.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Skąd pochodzi wyraz restauracja

Z obcym tym wyrazem tak się oswoiliśmy (niejeden z nas zresztą nie tylko oswojony jest z samym wyrazem, lecz i w lokalu tak się nazywającym czuje się lepiej, niż w domu i dłużej nie w domu w nim przebywał), — że nikt już nie zastanawia się nad tem, skąd właśnie to słowo pochodzi i kiedy zostało po raz pierwszy w tym znaczeniu użyte.

Okazuje się, że około połowy 18go stulecia, a więc przed dwustu mniej więcej laty przy jednej z ulic Paryża — jakiejś Boulanger, założył lokal, w którym gościom podawano rosół, drób, jajka; wszyscy siadali za marmurowymi stołami. Właściciel lokalu, który zdobył sobie szybko powodzenie, taki napis kazał umieścić nad wejściem: Venite omnes qui stomacho laboratis et ego restaurabo vos (Przyjdźcie wszyscy, których żołądek wymaga pracy, a ja was odnowię).

Bowoli słowo to „restaurabo” zaczęło być popularne i wkrótce lokal nazywano restauracją. Niestety, restauracje dzisiaj często bardzo zasługują na miano wręcz odwrotne. Czy nie wstydzić się, panowie, swego przodka Boulanger?

R E C E
udeligatnis nstychmiastowo. wybiera chroni od duszczenia i odzłębienia
Pâte de Prelats
Perfection.
Do nabycia we wszystkich perfumeryjach i składach aptecznych.

BRZYDKA CERA
wagry, plamy, przyszcze młnka, gina z zardkami przy używaniu płynu
VESTA
Firmy:
„Parfumerie d'Orient” Warszawa
Do nabycia we wszystkich najlepszych perfumeryjach i składach aptecznych. 340

Fortuna kołem się toczy

Pieniądze topnieją jak śnieg

W ciągu lat kilku: bogaczem, nędzarzem i znów bogaczem

Przygody jego sultańskiej mości

Przed trzema laty przybył do Budapesztu ks. Abdul - Kadir, syn byłego sultana tureckiego, Abdul - Hamida. Przywiozł z sobą dużo pieniędzy, ośmiewał szczodrością, spychał złoto wszędzie, gdzie je tylko brać chciano, miał mnóstwo przyjaciół, a zwłaszcza przyjaciółek.

I przyjaciele i przyjaciółki postarali się o to, by książę turecki nie miał zbyt wiele kłopotów z gotówką; to też każdy nacigał go, jak tylko umiał i mógł; książę sam łupował palace, samochody, konie, podarki. Wszystko to kosztowało wiele pieniędzy, zwłaszcza, że przyjaciele przyjaciółek jego sultańskiej wysokości namawiali je, by żądały podarków najkosztowniejszych.

To też wielka fortuna stopniała bardzo szybko; przychodzący zaczęli do księcia lichwiarszcze, znaleźli się kupcy, którzy za bezcen nabyć pragnęli z powrotem to, za co niedawno brał szalone sumy. Książę zaczął sprzedawać wszystko: dywany, samochody, klejnoty, ha, nawet złociona liberję służby.

Przyjaciele i przyjaciółki rozpryski się w mgłnieniu oka. W czasie lichytacji, na której sprzedawano bezcenne dywany, pamiętające jeszcze świetne czasy Ildiz - kiosku (palacu sultanów w Konstantynopolu), notariusz, któremu książę był coś winien, dwukrotnie go spoliczkował, a w obronie nie stanął nikt.

Dawna dama jego serca wy-

rzuciła go z willi, którą książę jej podarował. Nie przyjmowano go w lokalach nocnych, lub też kazano dawać w zastaw złote spinki, zanim cośkolwiek podano. Z czasem książę nie mógł wrócić nawet do własnego mieszkania, bo nie zapłacił komornego. Dwa lata upłynęły dlań w strasznym poniżeniu i poniewierce, a przyjaciele dawni odwracali się, gdy ich poznawał na ulicy.

Powoli widmo głodowej śmierci zaczęło w oczy zaglądać, a choć książę posiadał świetne palace w Paryżu, Nicei, Salonice i Atenach, — niewiele to pomagało, bo nie miał z nich ani grosza; obecny rząd turecki wszystko mu skonfiskował, a inne państwa nie były skłonne przyznać mu bodaj cząstkę dawnej sultańskiej fortuny.

Zrozpaczony książę zwrócił się do Ligi Narodów. Tam jednak odpowiedziano mu, że chętnie dadzą mu pomoc, ale dopiero wtedy, gdy bodaj jedno z państw, gdzie książę cośkolwiek posiadał, uzna jego prawo własności.

Aż tu naraz jeden z banków w Salonice zawiadomił syna b. sultana, że władza greckie skłonne są zwrócić mu posiadłości, mające wartość 3 i pół miliona dolarów i że bank ma do rozporządzenia księcia już teraz milion dolarów.

Wprawdzie majątki b. sultana w Grecji są warte około 15 milionów dolarów, ale wszystko nie może być księciu zwró-

cone, bo rząd turecki je znacjonalizował. Udało się tylko z pod sekwestru wyostać dla księcia pałac w Salonice, willę w Mossulu, gdzie Abdul Hamid zakończył życie, oraz posiadłości ziemskie w Mossulu.

A co robią dawni przyjaciele księcia? Przygotowują się do nowych hulanki i nowych podarków. Nanowo otoczyli go i wyszysko, jak pijawki, a książę rozkazuje im usmiechy i pieniądze tak, jakgdyby to nie oni odwracali się odeń w ciągu lat dwu, kiedy był w nędzy.

A pfeł panie starszy taki procent

W dodatku żądał eksmisji dłużnika

Teraz sam znajdzie odpowiednie „mieszkanie”

Pan Ignacy Golaszewski, lat 72, (wiek wcale dojrzaly i roztropny) pożyczal panu Jaskulskiemu, właścicielowi skladu aptecznego przy ul. Mazowieckiej 2, wcale spore sumy pieniędzy; ogółem zbierało się tego 6.400 zł. P. Golaszewski pobierał „umarkowany” procent, bo osiem od sta miesięcznie. A że był administratorem tegoż domu, więc ścinał też z p. Jaskulskiego przykładnie ko mornie.

Z komornem moge poczekać — mawiał sobie — zaliczając wpłaty p. Jaskulskiego na procent procentów przedewszystkiem.

Przy tych ładnych procenci-

kach p. Jaskulskiemu wobec tego na komorne niezupełnie wystarczało, wystąpił więc p. administrator do Sądu o eksmisję. W Sądzie Pokoju uzyskał eksmisję, ale Jaskulski otrzymał wstrzymanie wyroku, a w drugiej instancji sprawę wygrał.

W kolei rzeczy zaś p. Golaszewski zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem lichwy pieniędziej (art. 608 Kodeksu Karnego). W myśl wywodów podprokuratora M. Korala Sąd Okręgowy w osobie sędziów Rościszewskiego, Pozemkiewicza i Sztumpla skazał Golaszewskiego na trzy miesiące więzienia.

Człowiek na ruchliwej ulicy nigdy nie jest życia pewien

Najgorzej w poniedziałki popołudniu

Miesiące, dni i godziny tragicznych wypadków.

Parę uwag o niebezpieczeństwie na ulicy

Utarło się w naszym społeczeństwie pojęcie, że nieszczęśliwy wypadek, jest jakimś nadnaturalnym zrzadzeniem losu.

Tymczasem szczegółowa statystyka różnych instytucji jak zarządów tramwajowych, Pogoń wiatu ratunkowego, notabli policyjne, wskazują na pewną regularność, przyczem dające się wyjaśnić przyczyny, które przy należytej organizacji środków bezpieczeństwa dadzą się wydatnie złagodzić.

Nieszczęśliwe wypadki zdarzają się ze ścisłą dokładnością zarówno w fabrykach jak i w ruchliwych punktach miasta, gdyż są one rezultatem wewnętrznych psychicznych zmian za chodzących w człowieku w pewnych stałych okresach.

Najniebezpieczniejsze godziny w ciągu dnia są między 12 — 6 popoł. — jak również godziny wieczorne po 6-tej. Wyczerpująca praca, gorsze funkcjonowanie słuchu, wzroku i dotyku czyni człowieka mniej wrażliwym na dochodzące go wrażenia, które mogą ostrzedz przed niebezpieczeństwem.

W tych więc godzinach powinno się ze zwiększoną ostrożnością poruszać po ruchliwych ulicach, nie czytać gazet, idąc, gdyż słuch i wzrok i tak już są zmęczone, nieabsorbować się zbytnio namiętną rozmową, — gdyż zmysły nasze mogą zawieść nas i zapóźno ostrzedz przed groźącym niebezpieczeństwem. Nie zapomnijmy także, że tak samo szoferzy, motornicowie tramwajów, dorożkarze podobnie ulegają wyczerpaniu i stają się mniej wrażliwi. Nie należy więc w tych godzinach prowokować nieszczęścia i ryzykować przebieganie niebezpiecznych skrzyżowań.

Pewne dni tygodnia obfitują szczególnie w nieszczęśliwe wypadki, a to poniedziałek i sobota.

W poniedziałek, wskutek nadużyć zabawy niedzielnej jak również w sobotę po przepracowanym tygodniu, wyczerpanie jest tak wielkie, że osoby piesze idące jak i powożące w

hikulami łatwiej popełniają błędy. Z pół roku, najwięcej lato obfituje w wypadki. Jest to skutek działania gorąca, które paraliżuje wolę, znieczula wrażliwość zmysłów.

Ostrożność i uświadomienie, to najważniejsze środki ochrony przed nieszczęśliwymi wypadkami.

„Le Matin” zrobił sensację

O zniwie strasznej choroby wśród żydów polskich

„ABC” dotarło do źródła mniej groźnej prawdy

Opinia naczelnika wydziału Generalnej Dyrekcji Zdrowia d-ra H. Palestera

Dziennik paryski „Le Matin” z dn. 22 listopada w artykule dr. G. L. Rehm'a opisuje „tajemniczą” chorobę, polegającą na obejmowaniu gangreną coraz to nowych części ciała, wskutek czego następuje konieczność kilkakrotnego operowania dotkniętych tą chorobą, a następnie dodaje, że ta zdrażliwa choroba „zdaje się dotyczyć tylko mężczyzn i szczególnie mężczyzn rasy żydowskiej z Polski czy Rosji w wieku od 17 do 40 lat!”

Występuje ona początkowo jako koroza w nogach, potem ukazuje się spuchnięcie i siny kolor ciała — gangrena. Jeżeli amputacja zgangrenowanej części jest niewystarczająca „kraje” się dalej; bywały wypadki, że niektórych chorych operowano po 7, 9 i 10 razy; przytem wielu z nich umarło z wyczerpania.

Oczywiście, że doniesienie „Le Matin'a” jakoby ta „tajemnicza” choroba „rozwiąza się w Polsce skłoniło „ABC” do poinformowania się w tej sprawie w Generalnej Dyrekcji Zdrowia, której naczelnik wydziału chorób zakaźnych dr. Henryk Palester tak zaspokoił naszą ciekawość:

— Choroba, o której pisze wspomniany dziennik francuski, jest nam nieznaną, aczkolwiek o podobnych wypadkach osobliwie słyszałem i nabrałem o nich pojęcia, jako o t. zw. gangrenie postępującej.

— Co może być powodem tej choroby?..

— T. zw. zmiany trochaniczne, które przejawiają się w zmianie krążenia krwi, unerwienia, co bywa wynikiem złego odżywiania się, wpływającego najczęściej na niedostateczność odżywiania tkanek kończyn dolnych...

Chroniczne zatrucie nieraz również bywa powodem; zatrucie, np. kulturalnym, nikotyną. Oczywiście, że zatrucie chroniczne nie oddziaływa na tempo, lecz występuje po pewnym czasie...

Jeszcze za czasów uniwersyteckich pamiętam taki wypa-

dek w Krakowie. Operowano wówczas chorego już po raz czwarty, kiedy pozwolił on sobie na dowcip: „co to panowie myślicie, że temperaturę otówek?.. — odezwał się.

Drż, powtarzam, choroby tej nie znamy i nie notujemy w Polsce.

Jak to było w Ameryce?

Brawurę i ofiarny trud poparty doskonałymi warunkami

Nasi kawalerzyści zdobyli Puchar Narodów

Międzynarodowe konkursy hipiczne, urządzone przez państwa europejskie, miały ten minus dla naszych jeźdźców, że dopuszczaly nieograniczoną ilość współzawodników i koni.

W takich warunkach konkurencja jest wręcz niemożliwa dla jeźdźców o słabiej obsadzie ekipy, jak to zazwyczaj jest z nami.

Mimo to odnosiłymi imponujące, aczkolwiek niezdecydowane zwycięstwa, ku niemiłemu zdumieniu zagranicy. Inaczej jest w Ameryce.

Program konkursów określał jako maximum 6 jeźdźców i 12 koni z każdego kraju.

O zwycięstwie miała decydować tedy nie ilość, a jakość.

W takim stanie rzeczy ekipa polska, która wyjechała w składzie trzech jeźdźców i 6 koni, znalazła się w sytuacji już znacznie korzystniejszej, bo umożliwiającą konkurencję i losowości.

Rezultaty nie dały na siebie długo czekać.

Zdobyliśmy najwyższą nagrodę, bo Puchar Narodów.

MAGAZYN WYTWORNEGO OBUWIA MĘSKIEGO I DAMSKIEGO

WŁASNEJ WYTWÓRNI

KWIATKOWSKI i BOLESŁAWSKI

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 143

383

TELEFON 40-64.

ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.

23]

TAJEMNICA HOTELU PRZY ULICY CHMIELNEJ

W pokoju było ciemno, tylko lampa uliczna rzucała przez okno złote światło, kładąc na meblach pokoju tajemnicze cienie. Karnicki zaczął z niepokojem rozglądać się dookoła siebie. Uporczywie wpatrywał się w każdy mebel, jakby chciał oddzielić tajemniczy cień od właściwych kształtów przedmiotu. Oczy jego przebieły wreszcie najmniejszy kąt pokoju, w którym stało błyszczące niklowe łóżko. Nie wiedzieć, czy łóżko nabierało w cieniach nocy jakichś potwornych kształtów, czy wyobraźnia jego tak grała, doś, że utkwilił oczy w tym kącie nieruchomo. W zrenicach odbijał się strach. Mięśnie zaczęły się rozpręgać, i czuł się bezsilny, jak dziecko. Palce wpiły się nerwowo w poręcz fotelu, jakby chciały ją zniszczyć. Zęby uderzały o zęby. Chciał się zerwać z fotelu, nogi jego jak bezwładne klody przeszkadzały wysiłkowi innych mięśni. Chciał nacisnąć dzwonek, ale ręka nie dosięgała biurka, chciał krzyknąć i przywołać kogoś, ale struny głosowe zdawały się być sparaliżowane.

Nagle rozległ się w pokoju ostry głos dzwonka telefonicznego.

Sygnal telefoniczny podziałał kojąco na jego nerwy. Doznał wrażenia, jakby w pokoju jego była jakaś istota żywa, ucielesniona w błyszczącym pudle te-

lefonu. Wstał z fotelu, podniósł słuchawkę, nie spuszczać jednak oka z niklowego łóżka.

Dzwonił woźny z polecenia dyrektora teatru z prośbą, by stawiał się dziś wcześniej na premierę „Sadu nad Antychrystem”. Karnicki obiecał, że o siódmej będzie już w teatrze, potem rozmyślnie przedłużał rozmowę z woźnym, wypytywał go o sprawy dla niego zupełnie obojętne, byle słyszeć swój własny głos.

Gdy wieszła słuchawkę nerwy jego uskokoiły się znacznie, swobodnie przeszedł w łóżko, odłączył taster. Potoki jasnego światła wypełniły gabinet. Karnicki spojrzął teraz na niklowe łóżko i roześmiał się triumfalnie. Potem wyszedł z pokoju i przez jadalnię skierował się przed drzwi buduaru Krzeszówny. Cicho nacisnął klamkę.

Pod światłem pomarańczowej amplii siedziała artystka na puszystej skórze białego niedźwiedzia i polisoirem czyściła wązkie paznokcie. Piyma z czarnego lśniącego jedwabiu upodobała ją do egzotycznej węża, który rozpręga ciacho na białym, miękkim puchu. Oczy artystki padały od czasu do czasu na leżący obok rękopis, a wtedy czarne brwi zbliżały się nad czołem. Wzdornie przypominała sobie rolę. Karnicki stał we wncie drzwi, bacznie śledził każde poruszenie przyjaciółki.

— Moja bajka, — myślał.

Nagle przynonnił sobie słowa Trzysińskiego: „Nie była obojętna nawet dla mnie starego” łowa te pod. lata na niego, jak uderzenie pięścią między oczw. Patrzył na jej smukłe nogi, na pierś lekko uwydatnioną pod czarną blyszczącą tkaniną, na szyję, która jak łodyga białego kwiatu wykwiała z czarnego ła-

pyjamy. Oczy przysłaniała mu mgła. Wyobrażał sobie, że Hanka siedzi na ostrych kolanach Trzysińskiego, a suche palce starca, jak wysuche drzewiana zdejmują z niej czarną zastonę, sine wązkie usta Trzysińskiego gniotą jej białe piersi.

Karnicki zacisnął pięści tak mocno, że w palcach uczuł ból, ale podrywał dalej swoją zazdrość, aż do granic największego napięcia. Uczuwał ból, pod wpływem którego ciało jego zwijało się jak sprężyna.

Nagle postąpił krok naprzód, parkiety skrzypnęły i Krzeszówna odwróciła głowę. Na twarz jej wystąpił miły uśmiech, ręka wskazała mu miejsce obok siebie na skórze.

— Ludwiku usiądź tutaj, musisz wysłuchać mojego dialogu w trzecim akcie, — prosiła, składając małe usta jak dziecko.

Uśmiech Hanki rozbroił go. Koszmar zazdrości znikł gdzieś bez śladu. Usiadł obok niej na miękkiej puszystej skórze, wziął rolę do rąk. Hanka przeciągnęła się leniwie, a potem wpiła się ustami w jego usta, aż tracił oddech. Potem miękko złożyła jego głowę na swoich kolanach.

— A teraz słuchaj.

Karnicki słuchał. Jego własny wiersz nabierał w jej ustach dziwnego czarui i dźwięku tak, że sam zaczął się dziwić, że to on go stworzył, — zdawało mu się, że słyszy go po raz pierwszy, że jest tak potężny, iż mógł jego byłby za nitkę dla jego stworzenia. Wreszcie przestał odwracać kartki, przyniósł powieki i poddał się zupełnie czarowi.

(D. c. n.)

Skład Komisji Sędziów na okręg warszawski już ustalono

Pierwsza część konkursu filmowego już jest na ukończeniu



Nr. 243.



Nr. 246.



Nr. 315.



Nr. 191.



Nr. 238.



Nr. 241.

W dniu 1 grudnia zamknęliśmy listę zgłoszeń do konkursu, a zadaniem komisji sędziowskiej będzie ustalenie, która ze zgłoszonych osób będzie mogła pretendować do nagrody w konkursie, reprezentując stolicę.

Łącznie z warszawskimi, komisja rozpatrzy zgłoszenia prowincjonalne, które z jakichkolwiek przyczyn nie trafiły pod rozpatrzenie komitetów lokalnych.

Skład warszawskiej komisji sędziowskiej jest następujący:

P. Leon Schiller, reżyser Teatrów Polskiego i Małego;
p. Tadeusz Pruszkowski, profesor Szkoły Sztuk Pięknych;

p. Władysław Skoczylas, profesor Szkoły Sztuk Pięknych;

p. Aleksander Węgierko, reżyser Teatrów Polskiego i Małego;

p. Julian Ciesielski, dyrektor Fanametu (reprezentacja wytwórni filmowych Paramount, Metro - Goldwyn i First National);

p. Wacław Grubiński (redakcja „ABC”);

p. Gustaw Zmieryder (redakcja dwutygodnika „Muzza X”);

p. inż. Ryszard Eiske („Dom filmu polskiego”).

Komisja sędziowska jest uprawniona do kooptowania członków według swego uznania.

Nazwiska wyżej wymienione dają nam zupełną gwarancję łachowości i bezstronności, wydanego przez komisję sądu.



Nr. 234.

NOWY REKORD WIEKU

W Bośni umarł przed kilka dniami wieśniak tamtejszy, Malo Francisz miał on lat 125. Francisz oż-

niony był trzy razy; jego pierwsze małżeństwo trwało 30 lat, drugie — 40 lat, z trzecią zaś żoną żył małżeństwo 8 lat.

Pozostawił po sobie Francisz. Sero dzieci: „najmłodszego” z nich liczy dziś 42 lata.

Francisz był postacią niezmiernie popularną i cieszył się ogromnym szacunkiem wśród najdalszego nawet otoczenia. Ponieważ obdarzony był siłą, niemal herkulesową, więc był postrachem wszystkich niemal do końca życia. Zachował w do- brym stanie wszystkie zęby, a jest- cze w dniu zgonu, trzymając w us- tach nieodstępną fajkę, odbył wy- cieczkę w góry. Po powrocie z tej wycieczki skarżył się 125-letni sta- rzeć na zmęczenie; to też połowy się wyjątkowo wesośnie, zasnął szy- bko i więcej się już nie obudził.

A więc starość

— Ciekaw jestem, ile też lat mieć może ta pani? — mówi jeden z obec- nych w towarzystwie, pokazując na osobę z pozoru ani młodą ani starą. — Dokładnej odpowiedzi: dać nie mogę, sądę jednak, że ta pani nie jest młodą, skoro wyszła już do niej mówić; ależ pan! młodą wy- gląda!

ROZMOWA NA SZCZYTACH ROCKY MOUNTAINS



Porozumienie przedstawicieli trzech narodów angielski niem- ca i norwega co do... trasy dalszej wycieczki wysokogórskiej.

Dla naszych pań O futrach

Pierwszym warunkiem, stawianym obecnie każdemu z futer, jest ten, że nie powinien obciążać sylwetki. Dla- tego też łatwy są proste, a same fu- tra, wykonane ze skór miękkich i jak- najcieńszej wyprawionych. Do naj- modniejszych i najkosztowniejszych należą czarne breitschwanz, srebrzy- sto szare perskie baranki, karakulu czarne i brązowe, złociste nurki, to- ki oraz szare baranki astrachan- skie. Poza to mamy moc imitacji, noszonych przez ogół kobiet. Imita- cje te, ładne i niedrogie, są zarazem strojne i praktyczne, a chociaż — pochodzą od zwykłych królików, zajęcy i t. p. to jednak wyrabiane są tak po mistrzowski że nie każdy może na nich się poznać. Przemysł futrzany poszedł tak daleko, że wyrabia rów- nież futra kolorowe — fioletowe, zie- lone i t. d. oraz fantazyjne deseno- we, które jednak wyglądają lepiej ja- ko przybranie przy sukniach lub wie- czorowych plaszczech, aniżeli w ca- łoci. Futra o włosie miękkim i krótkim, jak bibrety, tchórze, popielice, piznowce, srebraki, używa się często, jako podbicie pod płaszcze aksami- tne lub sukienne. Plaszcze aksami- tne służą, jako wieczorowe, zaś sukienne, doskonałe są do podróży. Ze skóry żłebiczej, wziętej futrem do wierzchu, wyrabiane są w wielu za- granicznych magazynach oryginalne kostjomy, przybierane lisiami albo skunksami.

Dużo zastosowanie mają futerka antylopy i gazeli oraz strzyżone ba- ranki.

Mira.

Popierajcie L. O. P. P.

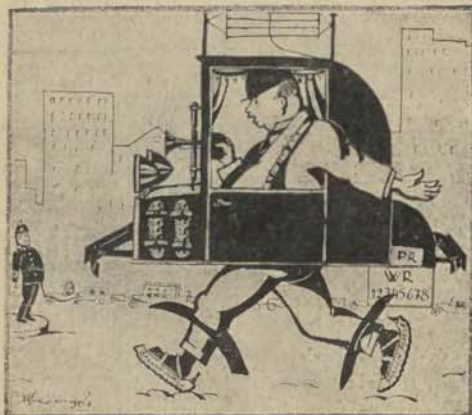
Czarna tancerka



Znana na sce- nach europejskich tancerka muzyka- ska Józefina Becker.

P. Becker przy- znakomitym talen- cie posiada też wyjątkową jak na muzykę — urodę.

OSTATNI MOHIKANIN



I tak się będzie musiał urodzić człowiek pieszy w roku 2500, — gdy wszyscy inni jeżdżą będą autami.

SEKRETARZ REDAKCJI PRZYJMUJE OD 6 — 7 W.

CENA OGŁOSZEŃ: W tekście 1 mm. na 1 szp. (lam pięcioszpaltowy) — 50 gr., Komunikaty — 75 gr. Zwyczajne (lam 10-szpalt.) — 15 gr., Drobne i słowo — 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa Zł. 4.50.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91-62.

Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny ABC Warszawa.

Redaktor naczelny: Stanisław Strzelski.

Sp. Akc. Zali. Cud. „Archiwum Polskie” Warszawa, Strzyżowa 12. Telefon 112-24 i 112-44.

Wydawca: „Archiwum” Warszawa.